



## Moje własne refleksje

Część II-ga

**Ks. Lucjan Kamiński, SDB**

### O co tu właściwie chodzi?

Jeśli nie wiemy o co chodzi to wiadomo, że chodzi o pieniądze. Niemcy w swoim czasie w jakiś sposób udobruchali stronę żydowską dlatego ta strona dziś nie wysuwa żadnych postulatów i pretensji pod ich adresem. Być może w tym wypadku chodzi też o pieniądze dlatego skupia się wszystko wokół Watykanu, papieża i Polski. Pytam się kto ze społeczności żydowskiej np. w USA i w innych krajach protestował przeciwko ekstremacji Żydów? Aby usprawiedliwić swoją obojętność na tego rodzaju tragedię dziś próbuje się winą obarczyć innych. Na szczęście w społeczności żydowskiej jest spora grupa tych, którzy na tę sprawę patrzą realnie. Wynotowałem z mass media opinie pewnych osobistości, które są dowodem, że Kościół Katolicki a w tym papieże poczynając od Ojca Św. Piusa XII w tym względzie mają wielkie zasługi tylko, że nie wszyscy to dostrzegają lub nie chcą dostrzegać.

„Naród izraelski nigdy nie zapomni co Jego świętobliwość, (a chodzi o Piusa XII), i jego wybitni delegaci inspirowani odwiecznymi zasadami religii, stojącymi u podstaw autentycznej cywilizacji, czynią dla naszych nieszczęsnych braci i sióstr w najtragiczniejszej godzinie naszych dziejów...” Słowa te wypowiedział wielki rabin Jeruzolimy, Izaak Herzog w roku 1944. Ten sam rabin nazajutrz po śmierci Piusa XII powiedział; „Śmierć Piusa XII jest poważną stratą dla całego wolnego świata. Nietylko katolicy oplakują jego śmierć”.

W tej materii na uwagę zasługuje świadectwo, które niedawno złożył 96-letni, dziś emerytowany nuncjusz, abp Giovanni Ferrofino; „W celu ocalenia jak największej liczby Żydów na polecenie Piusa XII powstała międzykontynentalna sieć połączeń między różnymi nuncjaturami by ratować Żydów. Każdy przedstawiciel watykański na świecie otrzymał te informacje w postaci tajnego szyfru. Polecenie dotyczyło ogólnie każdego miejsca, i każdemu pozostawiono prawo do podjęcia decyzji, jak działać w zależności od sytuacji. Wszyscy europejscy Żydzi pragnęli dotrzeć do Meksyku, by potem nielegalnie przekroczyć granicę ze Stanami Zjednoczonymi. Legalnie wówczas nie mogli tego zrobić”. Abp. G. Ferrofino ujawnił mechanizmy jak się to wszystko odbywało: „Z Watykanu nadchodziła wskazówka o potrzebie pomocy. Nuncjusz na Haiti zabiegał o wizy dla Żydów z Portugalii, którzy wyruszali z Lizbony dzięki staraniom lokalnego przedstawiciela Watykanu. Kiedy docierali do Port-au-Prince, niektórzy pozostawali w Republice Dominicana, inni nieliczni pozostawali na Haiti, większość udawała się na Kubę, gdzie zajmował się nimi tamtejszy nuncjusz; który pochodził z Malty, a potem udawali się do Meksyku lub na Florydę”.

Abp. G. Ferrofino poproszony o komentarz do tego, że papież Pius XII oskarżany jest przez niektóre środowiska o to że był „przyjacielem Hitlera” odparł; „To absurd”. Głos byłego nuncjusza Apostolskiego w Ekwadorze, abpa. G. Ferrofino to kolejny głos przeciwko „czarnej legendzie” ówczesnego papieża, któremu zarzucano i się zarzuca obojętność wobec holocaustu. W dokumentacji trwającego obecnie procesu beatyfikacyjnego papieża czasów wojny podkreśla się, że legendę tę wykreowano celowo w ZSRR, by zdyskredytować Piusa XII.

**Ks. Kamiński - refleksje do str. 24**

## Sensacyjny wywiad z Andrzejem Gwiazdą

**Zbyszek Koreywo**

Andrzej Gwiazda - legenda pierwszej Solidarności. Inżynier, aktywny działacz opozycji już od 1976 roku, współpracujący z KOR-em. Od 1 maja 1978 roku członek Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych - Wybrzeża i współredaktor pisma „Robotnik Wybrzeża”.

W sierpniu 1980 roku członek prezydium MKS w Stoczni Gdańskiej a NSZZ Solidarność - 17 września 80 r. - wiceprzewodniczący związku. 13 grudnia 1981 internowany w areszcie śledczym Białoleka. 22 grudnia 82 r. na terenie „internatu” aresztowany pod zarzutem „Próby obalenia ustroju siłą” (przewidywana kara w kodeksie karnym od 15 lat więzienia do kary śmierci łącznie), zwolniony 22 lipca 84 r. Aresztowany ponownie 16 grudnia 84 r. - ostatecznie zwolniony 15 maja 1985.

Prawy Polak, patriota, kontynuator najwspanialszych polskich tradycji narodo-wyzwoleńczych.

**Zbyszek Koreywo:** Panie Andrzeju, wiem, że jest to bardzo trudne pytanie ale proszę pokusić się o odpowiedź: Jak to możliwe, że naród polski, tak ciężko doświadczony przez komunizm, wybiera na prezydenta byłego komunistę, człowieka, który był aktywistą tego nieludzkiego systemu.

**Andrzej Gwiazda:** Ma pan rację, jest to pytanie bardzo trudne. Odpowiadając na nie, nie chciałbym, aby ktokolwiek odniósł wrażenie, że jestem obrońcą spadkobierców tego właśnie systemu. Niemniej, żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przede wszystkim znać realia polskie czyli prawdę ekonomiczną. Rozumiem, że musi być bardzo trudno Polonii Australijskiej orientować się w tych sprawach jako, że znają Polskę tylko z informacji stąd płynących. A zatem wróćmy na chwilę do czasów, kiedy to kształtowała się Polska scena polityczna.

Nie jest tajemnicą, że w dalszym ciągu wiodącą rolę w życiu politycznym Polski wiodą te ugrupowania, które swego czasu usiadły w Magdalence do tajnego spotkania, przygotowującego tzw. Porozumienie. Nie jest również tajemnicą, że skład tej ekipy, po obydwu stronach, kształtował były minister spraw wewnętrznych PRL - generał Czesław Kiszczak lub ci, którym on podlegał. Tak więc te ekipy czy partie, które są postrzegane jako przeciwnicy komunistów, zostały utworzone we współpracy z nimi. Bez jasnej świadomości tego faktu, jakiegokolwiek analizy polityczne będą oderwane od rzeczywistości a zachowanie społeczeństwa - absurdalne.

W 1989 roku wyborcy Polscy obdarzyli bezgranicznym zaufaniem wszystkich tych, którzy wcześniej byli im znani z pracy w podziemnej Solidarności. Natomiast już pierwsze skutki rządów tych ludzi okazały się fatalne czy też wręcz tragiczne. Kiedy kilka lat temu przeprowadzono badania socjologiczne w kraju okazało się, że tylko 14% ludności ocenia, iż tzw. transformacja z systemu komunistycznego do demokracji okazała się dla nich korzystna. To znaczy, że 86% ocenia, że jest tak jak za komuny albo nawet gorzej.

My wszyscy, tu na ziemi polskiej, byliśmy przekonani, że upadek komunizmu spowoduje gwałtowny rozwój gospodarki a co za tym idzie, wzrost stopy życiowej. Żeby to lepiej zobrazować, niech mi będzie wolno posłużyć się jednym przykładem. W 1980 roku Andrzej Słowik w Łodzi organizował tzw. marsze głodowe, bowiem spożycie mięsa na głowę było niewiarygodnie niskie. W 1998 okazało się, że spożycie mięsa w stosunku do roku 80 spadło o 20%. Tak więc jasne jest, że

**Koreywo - wywiad do str. 22**

## Dwudziestolecie Polski w cieniu sporów aliantów zachodnich

**Iwo Cyprian Pogonowski**

Podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1918 roku, był przedstawiony plan powojennych granic Polski, przez reprezentanta Polski, Romana Dmowskiego, który, z poparciem Francji, żądał przyłączenia do odrodzonej Polski Gdańska, Prus i Żmudzi, przy jednoczesnym stworzeniu w historycznych Prusach małego regionu wolnego miasta Królewca, pod opieką Polski i niezależnego od Niemiec.

Kiedy rząd angielski przeforsował 9go lutego, 1920 stworzenie wolnego miasta w Gdańsku i przyłączenie do Niemiec większości terenów Prus Wschodnich, pomimo wyników plebiscytu. Dowódca armii francuskiej, marszałek Ferdinand Foch, wskazał wówczas na Gdańsk i proroczo powiedział, że miasto to stanie się pretekstem do rozpoczęcia Drugiej Wojny Światowej.

Według historyka angielskiego, Normana Davies'a odradzająca się Polska musiała wygrać sześć prawie jednoczesnych wojen o swoje granice. Największe zagrożenie stanowiła bolszewicka Rosja, która 7go, lutego 1919 rozpoczęła nieudaną ofensywę pod hasłem „Cel Wisła,” tak, że pierwsza regularna bitwa między odradzającą się armią polską i Armią Czerwoną została wygrana przez Polaków pod Berezą Kartuską 12 lutego, 1919. Natomiast 28, czerwca, 1919, został podpisany w Wersalu, traktat pokojowy z Niemcami. W imieniu Polski podpisali Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

Pod koniec sierpnia, 1919 roku, miasta takie jak Wilno, Mińsk Litewski i Lwów, zaludnione przeważnie przez Polaków, były w rękach wojsk polskich, dowodzonych przez oficerów, weteranów Pierwszej Wojny Światowej w armii Austrii, Prus i Rosji. Wówczas Polacy oswoobili Dźwińk-Duneburg na Łotwie, mimo stałych trudności w otrzymaniu broni z zachodu.

Przerażeni możliwością pochodu Armii Czerwonej na Zachód, członkowie „Najwyższej Rady Aliantów,” ogłosili 8go grudnia, 1919, bez wysyłania tej propozycji na piśmie do Moskwy, jako granicę Polsko-Bolszewicką t. zw. „linię Curzon'a,” która dawała Bolszewikom, Białystok i dalej szła według granicy z 1797 roku wzdłuż rzeki Bug, między Królestwem Pruskim i Rosją. W 1797 roku Lwów należał do Austrii i status Lwowa w tej pierwszej wersji „linii Curson'a” był zupełnie nie jasny.

Nadal w strachu przed pochodem Czerwonej Armii na zachód przygotowano następną wersję „linii Curzona,” ustalonej w oficjalnej propozycji Najwyższej Rady Aliantów, w Evian we Francji 10go lipca, 1920 roku. Wówczas wyraźnie stwierdzono, że Lwów wraz z całym województwem lwowskim jest częścią Polski. Wersja z 10go lipca została sfalszowana w Londynie i datowana 11go lipca 1920go roku. W ten sposób fałszywa wersja „linii Curzon'a,” niby w imieniu „Najwyższej Rady Aliantów” była wysłana z Londynu rządowi Lenina. Fałsz z 11go lipca, 1920 roku, był częścią rozgrywki Anglii przeciwko Francji, kosztem Polski, alianta Francji.

Naturalnie brytyjska fałszywa wersja postanowienia w Evian, nie miała znaczenia po zwycięstwie polskim pod Warszawą i nad Niemnem w 1920 roku, ale niestety pozostała w archiwach rosyjskich, do użytku Stalina na konferencji w Teheranie w 1943 roku, w czasie budowy imperium republik sowieckich i państw satelickich.

Stalin, wcześniej jako członek Rady Wojenno-rewolucyjnej w lecie 1920 roku, zaproponował, żeby Polska nie była republiką w Związku Sowieckim, ale

**Pogonowski - do str. 23**



## Bo prawda jest nad klęską...

**Prof. Jerzy Przystawa,**

**Michał Tadeusz Falzmann (28.X.1953 – 18.VII.1991)**

*Gotów iść tchu ostatkiem, dopóki nie skonaż,*

*Domokrążny po świata pustyni misjonarz.*

*W przymusie dobrowolnym, co nie zna wątplenia.*

*Bo prawda jest nad klęską i nic jej nie zmienia*

(Kazimierz Wierzyński, W imię Ojca)

W sobotę, 18 lipca 2009, mija 18 lat od śmierci Michała Tadeusza Falzmana, głównego specjalisty Najwyższej Izby Kontroli, który na trzy miesiące przed śmiercią podjął samotną i beznadziejną walkę z procederem rozgrabiania Polski, poprzez rządzący od tamtego czasu „układ finansowy”. Jeśli ktoś jest skłonny wymienić nazwisko Falzmana to przeważnie kojarzy je z tzw. aferą FOZZ, ale Falzmannowi nie chodziło tylko o FOZZ: uważał on FOZZ za fragment większej całości – mechanizmu drenażu finansów publicznych, którego FOZZ był tylko najbardziej jaskrawą i, na dzisiaj, stosunkowo najlepiej udokumentowaną egzemplifikacją.

Dzisiaj możemy tylko zgadywać dlaczego 19 marca 1991 zgłosił się do Falzmana dyrektor NIK Anatol Lawina, z pismem od Lecha Wałęsy, proponując mu pracę w NIK i kontrolę FOZZ? Czy naprawdę chodziło im o rzetelne zbadanie „nieprawidłowości” w sprawie Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, czy też o zwyczajowe „odfajkowanie sprawy”: papiery, notatki, sprawozdania, które szefowie odkładają na „bardziej sposobną chwilę”? Tego się już nie dowiemy, nie żyje już ani Anatol Lawina, ani jego szef, prezes NIK, Walerian Pańko. „Zyją” tylko notatki Falzmana, i te służbowe, kierowane do szefów, i te prywatne, i te pisane do różnych politycznych personaży poza drogą służbową. Są jak kawałki ogromnego „puzla”, do których wciąż brakuje kawałków łączących, ale i tak rysują przerażający obraz stanu finansów Rzeczypospolitej, a na tym tle, niczym złowrogie kosmary, pojawiają się postacie oficjalnych strażników pieniędzy publicznych.

Przełożeni nie docenili odwagi, determinacji i sprawności Michała Falzmana. Mając w ręku upoważnienie Prezydenta Państwa i Prezesa NIK, szedł jak burza przez ciche i wypełnione kulturą gabinety prezesów banków, dyrektorów departamentów, ministrów, a nawet premierów. Nie dawał się zastraszyć, ani wyprowadzić w pole. Za to na biurkach jego szefów nieustannie dzwoniły telefony. Jak wyznał w wywiadzie prasowym po jego śmierci Anatol Lawina: „liczba skarg na Michała Falzmana przekraczała ludzkie wyobrażenie!”. Kiedy na tych biurkach rosła liczba notatek służbowych Falzmana i wylaniać się zaczął prawdziwy obraz – na wszelkie sposoby starali się go powstrzymać!

On sam nie miał wątpliwości ani za co się wzięł, ani co go czeka. W swoim notatniku zapisał: „Dalsza praca to ogromne, śmiertelne niebezpieczeństwo. Szans na sukces nie widzę żadnych”. Z tą świadomością zdecydował się walczyć do końca.

Wiemy, że z tego zagrożenia zdawał sobie sprawę i sam Prezes NIK. Z relacji jego wdowy wiemy, że niechętnie udawał się do pracy w stylowym gmachu NIK: „ty mnie na śmierć wysyłasz” – mówił do żony. Ta śmierć spotkała go w nie całe trzy miesiące po śmierci Falzmana. Co ciekawe, nie odnaleziono klucza do jego

**Prof. Jerzy Przystawa do str. 24**